

Barbara Kowalik

Z kart warszawskiej neofilologii: dwieście lat i dobry początek

Acta Philologica nr 49, 7-28

2016

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Barbara Kowalik

Uniwersytet Warszawski

Z kart warszawskiej neofilologii: dwieście lat i dobry początek

Abstract

This essay traces the history of neophilology in Warsaw over the two hundred years of the University of Warsaw. The chronological survey focuses on selected principal events and figures of professors, students, and graduates. The discussion follows the main structural stages of neophilology at the University of Warsaw up to the present-day Faculty of Neophilology and refers to publications in the Faculty's scholarly journal *Acta Philologica*, founded in 1968.

Key words: neophilology, University of Warsaw, bicentenary, professors, students, graduates

Neofilologia, bez względu na to, czy zawsze tak się nazywała, była w Uniwersytecie Warszawskim od zawsze. Co więcej, bez niej Uniwersytet być może wcale by nie zaistniał. Na początku XIX wieku, kiedy to wzrosło zainteresowanie wszelkimi nowożytnymi językami, a romantycy w różnych krajach namiętnie kolekcjonowali ludowe podania, pieśni i baśnie, zrodził się pomysł założenia uniwersytetu w Warszawie.

Uniwersytet Warszawski, mimo że powstał w kraju podległym Imperium Rosyjskiemu, pomyślany był jako najwyższy stopień narodowego programu edukacji, a jego współzałożyciele, ks. Stanisław Staszic i ks. Wojciech Anzelm Szweykowski, pierwszy rektor, pracowali na rzecz całego systemu szkolnictwa, który pozytywnie wyróżniał się na tle ówczesnej Europy. Jak bowiem pisał Szweykowski, Polacy „wypredzili inne narody, powołując specjalną komisję do nadzorowania edukacji w całym kraju, zakładając szkoły mające służyć całemu narodowi i będąc pierwszym – i prawdopodobnie jedynym – narodem, który własność przejętą po jezuitach wykorzystał do krzewienia edukacji narodowej” (17).

I. Wydział Nauk i Sztuk Pięknych

Choć studia filologiczne długo nie miały w Uniwersytecie statusu odrębnego fakultetu, w programach nigdy nie zabrakło nauki języków obcych i czytania pięknej literatury, uczeni zaś tacy jak Samuel Bogumił Linde, autor pierwszego słownika języka polskiego, Ludwik Osiński, wykładowca literatury porównawczej i wyrocznia stolicy w sprawach literatury, czy Kazimierz Brodziński, teoretyk i historyk literatury, współtworzyli zarówno warszawską uczelnię, jak i Towarzystwo Przyjaciół Nauk, w którym językoznawstwo

i historia literatury zajmowały poczesne miejsce, tworząc tzw. Wydział I (Mikulski). Byli to ludzie z powodzeniem łączący wielorakie zainteresowania i pasje. Na przykład Brodziński, wykładowca i urzędnik uniwersytecki, był zarazem poetą, krytykiem, tłumaczem, bywalcem kulturalnych salonów, a nade wszystko osobą wrażliwą na piękno natury i sztuki tudzież obywatelem głęboko przejętym sprawami kraju. Przedstawiciele różnych sztuk i nauk tworzyli wówczas jedną wielką rodzinę, czego symbolem może być fakt, że w latach 1817–27 Linde, Brodziński, państwo Chopinowie z dziećmi i Kolberg z synami mieszkali razem w budynku porektorskim (obecnie Wydział Orientalistyki). Postać Kolberga ojca, który był m.in. profesorem matematyki na Królewskim Uniwersytecie Warszawskim, przypomniała na łamach *Acta Philologica* Dominika Wyrzykiewicz (nr 37).

1826

Spójrzmy na ten wczesny etap warszawskiej (neo)filologii z perspektywy jednego roku, 1826, kiedy to Uniwersytet liczył sobie zaledwie dziesięć lat.

Akademicy na pogrzebie Staszica

Na samym początku tego roku, 20 stycznia, zmarł Stanisław Staszic. Żałoba po nim objęła całe społeczeństwo, w tym przede wszystkim społeczność akademicką. Według relacji zamieszczonych 5 i 12 lutego w „Gazecie Krakowskiej”, które przytacza Zbigniew Wójcik, pogrzeb Staszica miał miejsce 24 stycznia i zgromadził tłumy. Trumna z ciałem wyniesiona została przez uczonych z siedziby Towarzystwa Przyjaciół Nauk i w uroczystym orszaku odprowadzona aż do Klasztoru Kamedułów na Bielanach: „zdumiewający był obraz mężów z nauki i zasług Ojczyźnie znanych skwapliwie unoszących trumnę”, pisze reporter „Gazety” i dodaje, że również młodzież akademicka, wychowana „pod cieniem instytucji, które Staszic tak pomyślnie zaszczerpił”, niejako „pozazdrościwszy Towarzystwu Przyjaciół Nauk tak szacownego ciężaru, jęła się trumny i otoczyła ją rozczulającym orszakiem”. W końcu także „członkowie stanu Kupieckiego przyłączyli się do tego orszaku, a oddając hołd wdzięczności zmarłemu, sklepy swe przez pół dnia pozamykali”. W dniu 30 stycznia odprawiono jeszcze w Kościele Metropolitalnym św. Jana nabożeństwo za duszę dostojnego zmarłego, w trakcie którego ksiądz Szweykowski, „Rektor Królewskiego Warszawskiego Uniwersytetu, wygłosił kazanie” w obecności wszystkich członków Towarzystwa Przyjaciół Nauk, a „publiczność najliczniej zebrana rozmaitego stanu, płci i wieku napełniła całą świątynię” (Wójcik 27–28).

Podczas uroczystości pogrzebowych wykonano kompozycje Józefa Elsnera, nauczyciela Fryderyka Chopina, wśród nich zapewne kantatę wierszem polskim przypisaną ministrowi Staszicowi, a zarówno Elsner, jak i Chopin uczestniczyli w pogrzebie (Rottermund). Chopin, wówczas maturzysta, z niemałym talentem literackim, którego mu nie odmawiają biografowie określający go geniuszem uniwersalnym, umiejącym malować zarówno słowem, jak i dźwiękiem (Wierzyński 32), żywo i barwnie, acz skrótowo,

opisał pogrzeb w liście do Jana Białobłockiego z 12 lutego 1826 roku. Celnie nazywa pogrzeb Staszica „suto-ubogim” (skromna trumna odpowiadała woli i sercu zmarłego, lecz hołd mu oddany był ogromny), po czym przechodzi do następującej relacji: „To tylko Ci wspomnę, że akademicy nieśli go od Ś-go Krzyża aż do samych Bielán, gdzie chciał być pochowanym, że Skarbek miał mowę przy grobie, że trumnę jego obdarli z miłości i entuzjazmu i że na pamiątkę i ja mam kawałek kiru, którym były pokryte mary, na koniec, że 20 tysięcy aż do miejsca ciało odprowadziło. Kilka walnych przez drogę odbyło się pyskowych potyczek, już to z kupcami, którzy się dobijali nieść zwłoki Szanownego Męża, już to z innymi cywilnymi osobami, które również mężnie opierającym się Akademikom trumnę odebrać chciały” (*Listy Chopina*).

Mowa Brodzińskiego do młodzieży akademickiej

Pogrzeb Staszica to jeden z tych momentów, kiedy miasto i uniwersytet są razem. Nie mogło tam zabraknąć Kazimierza Brodzińskiego, który w latach 1823–30 pełnił funkcję I sekretarza Uniwersytetu. Tuż po śmierci Staszica, w tym samym roku 1826, pisze Brodziński swą rzecz *O powołaniu i obowiązkach młodzieży akademickiej*, starając się przekazać młodzieży dziedzictwo duchowe Staszica i Oświecenia. Zwraca się do młodych z szacunkiem i empatią, jako bliski uczestnik i świadek ich usiłowań: „Trudne, zaiste, jest powołanie twoje, zacna młodzieży akademicka!” (Brodziński 5–6) i zaleca im realizację sformułowanego przez siebie programu (zob. tab. 1).

Tabela 1. Vademecum akademika (sporządzone na podstawie mowy K. Brodzińskiego)

- | |
|---|
| <ol style="list-style-type: none"> 1. Nie będziesz przychodził do uniwersytetu tylko po „pieczęć na prawnika” czy innego zawodowca. 2. Z czystym sercem do świątyni nauk wstępuj. 3. Powołaniem twoim – jak najgodniej realizować przeznaczenie człowieka gruntownie oświeconego. 4. Będziesz doskonalić się religijnie, umysłowo i obyczajowo. 5. Wiadomości pracowicie szukaj – one nabytkiem twoim. 6. Celem twoim – pożytek i godność bliźnich. 7. Kształć władzę myślenia i dąż ku prawdzie. 8. Kształć się w czuciu i miłości tego, co szlachetne i piękne. 9. Nie zaniedbuj nauki pięknej literatury. 10. Nie zaniedbuj nauki obcych języków. 11. Prelekcji porządnie słuchać będziesz. 12. Notuj rozsądnie, dosłownego uczenia się unikaj. 13. Znajdziesz czas na własne rozmyślanie i czytanie. 14. Będziesz ćwiczyć się ustnie i pióra nie zaniedbasz. 15. Obcuj naukowo z innymi przez poufale rozmowy o naukach ci obcych. 16. Próbuj tłumaczyć dzieła znakomitych pisarzy. 17. Wdrażaj się jak najszybciej w życie czynne i pracę w zespole. 18. Uprzedzeń wobec kolegów się pozbywaj. 19. W kształceniu szukaj różnaitości. 20. Najpierw samym sobą rządz dobrze. |
|---|

Łacińskie motto odczytu Brodzińskiego – *Non scholae, sed vitae discendum* („trzeba uczyć się nie dla szkoły, tylko dla życia”) – zapowiada nowoczesną wizję edukacji. Zakładała ona wzajemne przenikanie się nauki i praktyki w życiu jednostki i społeczeństwa, zgodnie z zasadą, że „życie człowieka i narodu ciągłą jest szkołą” (9), oraz postulowała szkołę „nie dla samej nauki”, lecz szkołę życia i świata, aby, „jak przodkowie nasi”, umieć dzielić „życie między nauki i powinności obywatelskie”, co „zawsze zbawiennie na oświatę i na dobro kraju wpływało” (56). Wielkim wzorem takiego działania mógł być dla Brodzińskiego i jego adresatów zmarły niedawno Staszic.

Brodziński wzywa do pracy zespołowej: „Tylko działając razem, jako myślące i jako czujące istoty, działamy prawdziwie dobrze” (19), przy tym nie lekceważy dobra jednostki. Sprzeciwia się jednak traktowaniu edukacji uniwersyteckiej jako przygotowania do zawodu: „Niech więc żaden, wstępując do Szkoły Głównej, nie sądzi, że przychodzi wprost po pieczęć na prawnika, lekarza, jeometrę [...]” (12), bo „[p]owołaniem akademika jest, aby najgodniej odpowiedział przeznaczeniu człowieka gruntownie oświeconego”, a więc istoty nie tylko myślącej, ale też działającej i czującej, potrzebującej zatem doskonalenia się także w sferze estetycznej i moralnej (13); stąd waga kształcenia w „czuciu i miłości tego, co jest szlachetne i piękne” (20), przejmowania z dzieł uczucia, ale też wezwanie, by uczucie „z siebie dobywać” i „już wdrażać się w życie czynne, [...] już umieć dzielić losy z bliźnimi” (54–55).

W nauce języków i literatury, których z zapałem broni, widzi Brodziński jedną z niezbędnych nauk ogólnych, które „bez względu na przyszłe powołanie w obowiązkach publicznych [...] czas wolny godnie zatrudniać mogą” (28). Wylicza społeczne pożytki płynące z pięknej literatury: za jej pośrednictwem przyswajamy sobie „zasady dobrego smaku”, który jest owocem „oświeconej społeczności” i ogniskiem „towarzystw obyczajności” (26). Poezja bowiem „wystawia ideały do naśladowania”, pozwala przeżywać wzniosłe chwile, podziwiać szlachetne czyny tak, że dzięki wielkim poetom „obudzimy w sobie na zawsze te uczucia, które w pożyciu szczęście wewnętrzne i ozdobę zewnętrzną stanowią” (54). Brodziński przestrzega przed nudą egzystencji samotnego rolnika czy beczynnego kapitalisty, który pozbawiony dobrego smaku ukształtowanego przez literaturę szukać będzie pociech w nałogach i sąsiedzkich sporach. Zauważa też, że „[n]arody, najślawniejsze z przemysłu, wydawały razem największe genjusze w filozofii i poezji” (29).

Sam będąc wytrawnym tłumaczem, i to z wielu języków – z niemieckiego przekładał m.in. Goethego (*Cierpienia młodego Wertera*), z angielskiego Waltera Scotta (*Poema ostatniego barda*), z łaciny zaś Kochanowskiego (*Elegie*) – Brodziński zachęca młodzież nie tylko do czytania znakomitych pisarzy, ale też do podejmowania się tłumaczenia fragmentów ich dzieł. Z dużą znajomością rzeczy pisze o pożytkach płynących z uprawiania sztuki przekładu, jak choćby to, że „[p]rzy tej pracy poznajemy razem ducha obydwu języków” (48) i radzi, aby właśnie literaturę dobierać sobie do obranego zawodu jako naukę pomocniczą. Natomiast młodzieży skłonnej do samej literatury zaleca zapoznanie się z którąś z nauk ścisłych, jako że „rozumowanie oddającego się naukom ścisłym zawsze jest gruntowniejsze” (42). Ogólnie radzi „zawierać przyjaźń z kolegami z innych wydziałów”, gdyż z takiego „obcowania naukowego” płyną same korzyści: uczysz się „prawdziwej przyzwoitej wymowy”, a także „myśleć bez uprzedzeń, czuć szlachetnie

i trafnie myśl i czucie wyrażać” (41–42). Generalnie pochwała Brodziński różnorodność w kształceniu, jako że w nauce, jak w zabawie, dobrze jest, aby umysł pozostawał stale czynny i szlachetnie zajęty, a zarazem uniknął znużenia i nudy.

Opracowując sto lat później, w 1926 roku, odczyt Brodzińskiego do druku, Ignacy Chrzanowski zwrócił uwagę na akcenty uczuciowe i szlachetne ciepło tej niezwyklej mowy akademickiej oraz że do dziś dnia nie utraciła ona nic ze swej świeżości i prawdy. Co ciekawe, po upływie kolejnego stulecia, postulaty Brodzińskiego pozostają wciąż aktualne.

Profesorka

Dzisiejsze czytelniczki Brodzińskiego mogłyby mu mieć za złe, że zwracał się wyłącznie do młodzieńców. W tamtych bowiem czasach dziewczęta nie miały wstępu na uniwersytet. W Warszawie 1826 roku działały się jednak rzeczy dość niebywale również w dziedzinie edukacji kobiet. W dniu 9 kwietnia tegoż roku Klementyna z Tańskich Hoffmanowa odnotowuje w swym pamiętniku: „Dziś wezwaną zostałam na profesorkę do Instytutu Guwernantek”, 20 lipca zaś tego samego roku pisze: „Wracam z egzaminu Instytutu Guwernantek” (132). Najwyraźniej panna Tańska pomyślnie złożyła egzamin, bo w grudniu tegoż roku napisała: „w Instytucie Guwernantek, niczem być nie chcę tylko bezpłatną nauczycielką” (133). Jednak już wkrótce, 22 września 1827 roku, Komisja Rządowa Oświecenia miała przyznać popularnej pisarce dożywotnią pensję za zasługi, mianowicie za „wydanie dzieł dla wychowania młodzieży płci żeńskiej pożytecznych, gorliwe pełnienie dozoru pensji i szkół płci żeńskiej, wykładanie bezpłatne z prawdziwym pożytkiem nauki obyczajowej w Instytucie Guwernantek i poczynienie tym wszystkim zasług dla kraju” (Tańska-Hoffmanowa 139). Tańska z dumą konstatuje, iż od nowego roku mieć będzie za wizytatorstwo 4000 złotych rocznie, „a za profesorostwo 2000” (141). Wprawdzie panna Tańska nie wykladała na Uniwersytecie, ale warto zauważyć, że w jej osobie państwowy system edukacji gotów był uznać kobietę za godną miana i pensji profesorki.

Klementyna Tańska rozpoczęła pisanie pamiętnika 1 stycznia 1818 roku: notuje wówczas swe noworoczne postanowienie, aby pisać po polsku i dokładać starań, ażeby nabyć piękny i poprawny styl w języku ojczystym, albowiem do tej pory, wyznaje, jak większość dziewcząt z jej sfery uczyła się wszystkiego i pisała tylko po francusku. Powodowana uczuciami patriotycznymi, Tańska pragnie krzewić edukację wśród kobiet, a później także wśród małych dzieci i ludzi niższego stanu. Jej pierwsze znaczące dziełko, *Pamiętka po dobrej matce: czyli ostatnie jej rady dla córki. Przez Młodą Polkę* (Warszawa 1819), z miejsca podbiło serca czytelników, zyskało przychylność recenzentów i spotkało się z uznaniem nawet wśród uczonych. W pamiętniku autorka wyznaje, że pomysł zaczerpnęła z przeczytanej książki niemieckiego autora, ale że jednocześnie zamysliła stworzyć „pismo zupełnie oryginalne”, aby zamknąć w nim „w krótkości nauki zdolne do kształcenia cnotliwej, miłej kobiety”, a tym samym „zachęcać [...] wzrastające Polki do języka ojczystego” (53).

Wprawdzie z dzisiejszej perspektywy poglądy Tańskiej na edukację kobiet, zbliżone do przekonań współczesnej jej Jane Austen, wydają się nazbyt konserwatywne,

ale Tańska to w pewnym sensie także prototyp neofilolożki, znającej języki obce, tłumaczącej teksty, rozczytującej się w księgach i na ich kanwie tworzącej własne dzieła w ojczystym języku. Ciekawe, że pisarka do tego stopnia zdobyła sobie przychyłność elity intelektualnej, że pod datą 30 listopada 1826 roku mogła odnotować: „Osobliwej i bardzo miłej dowiedziałam się nowiny. – Wszakże to Towarzystwo Przyjaciół Nauk ma mnie obrać członkiem swoim? Aż się śmieję na tę myśl, to pierwszy byłby przykład w Polsce [...]” (132). I choć wiemy, że do tego nie doszło, to jednak sam fakt, że wiodące gremium naukowe w kraju rozpatrywało tego rodzaju projekt jest wymowny.

Z perspektywy roku 1826, jakże obiecujący był ten pierwszy okres w dziejach uczelni, rozwijającej się w symbiozie z życiem umysłowym stolicy i kraju, i jak znacząca była w nim rola szeroko rozumianej neofilologii. Brodziński dba o młodzież akademicką, Tańska pracuje według jego wskazań nad swym Janem w Czarnolesie, młodziutki Chopin, bywalec jej salonu, rozpoczyna studia w Szkole Głównej Muzyki, powiązanej wykładami z Uniwersytetem Warszawskim. Jednak z drugiej strony wielkimi krokami nadchodzi już czas powstania listopadowego i jego następstw. Za kilka lat Uniwersytet zostanie na długo zamknięty. Rozległe plany Kazimierza Brodzińskiego udaremni choroba i niespodziewana śmierć, Fryderyk Chopin nigdy nie powróci do kraju z obczyzny, na emigracji umrze też Klementyna Tańska-Hoffmanowa. Na łamach *Acta Philologica* Lech Kolago wraca do tamtych czasów przedstawiając emigracyjne kontakty Chopina z największym polskim poetą, Adamem Mickiewiczem (nr 37).

II. Wydział Filologiczno-Historyczny

Przełomem w historii warszawskiej neofilologii było utworzenie wydziału filologiczno-historycznego w Szkole Głównej, która w latach 1862–69 za carskim przyzwoleniem wznowiła misję Uniwersytetu. Na wydziale składającym się m.in. z sekcji języków słowiańskich studiowali: wybitny językoznawca Jan Niecisław Baudouin de Courtenay, historycy i krytycy literatury tej miary, co Bronisław Chlebowski, Piotr Chmielowski, czy Antoni Gustaw Bem, a także jeden z najpopularniejszych pisarzy świata, Henryk Sienkiewicz.

Zatrzymajmy się przy Baudouinie, któremu studia filologiczne w Szkole Głównej Warszawskiej w latach 1862–66 dały formację na całą drogę naukową. Kreśląc po latach jej obraz w liście do Henryka Ułaszyna z 17 sierpnia 1921 roku, Baudouin wyznał, że stworzył swoje poglądy ogólne na bazie wiedzy szczegółowej, którą przyswoił sobie już jako student: „W Szkole Głównej dawała mi materiał gramatyka polska wykładana przez Józefa Przyborowskiego. Květa wykłady języka czeskiego nosiły charakter formalny i scholastyczny, ale także działały. Duże miało znaczenie czytanie dzieł H. Steinthala” (Skarżyński 96). Przyborowski był od 1862 roku profesorem języka polskiego i historii literatury polskiej, a do 1869 roku także wykładowcą i naczelnym bibliotekarzem Biblioteki Szkoły Głównej, autorem m.in. rozprawy z dziedziny gramatyki historycznej, *Vetutissima adiectivorum linguae polonae declinatio, monumentis ineditis illustrata* (Poznań 1861), i monografii o Janie Kochanowskim (Poznań 1857) oraz współredaktorem dzieł wszystkich Kochanowskiego (1884–86). Bohemista dr František Bolemir

Květ od 1862 roku wykładał w Szkole Głównej język czeski. Heymanna Steinthala zaś, niemieckiego twórcę lingwistyki etnopsychologicznej, czytali dociekliwi warszawscy studenci.

Studia filologiczne w Szkole Głównej, która mieściła się w dobrze do dzisiaj zachowanym budynku obecnego Wydziału Archeologii, dały Baudouinowi podstawę do sformułowania jego najistotniejszych koncepcji. W tym samym liście do Henryka Ułaszyna napisał: „Już w Szkole Głównej na 3-im roku studiów, a więc ± w r. 1864–65 powzięłem myśl o »pogodzeniu Boppa z księdzem Malinowskim«, tj. o ewolucji w skracaniu tematów deklinacyjnych na korzyść końcówek. Oczywiście blagier powierzchowny J. Papłoński mógł działać tylko jako przykład odstrasżający” (Skarżyński 96). Niemiec Franz Bopp był jednym z twórców językoznawstwa historyczno-porównawczego, ks. Franciszek Ksawery Malinowski zaś jego pionierem w Polsce, na gruncie języków słowiańskich, miał on zresztą być powołany na profesora językoznawstwa w Szkole Głównej, jednak w końcu do tego nie doszło. Krytycznie podsumowany przez Baudouina Jan Papłoński był w Szkole Głównej od 1864 roku profesorem gramatyki porównawczej.

Po uzyskaniu stopnia magistra, Jan Baudouin de Courtenay otrzymał stypendium rządu rosyjskiego na dalsze studia zagraniczne. Jeszcze jako student Szkoły Głównej przetłumaczył czeską pracę językoznawczą, *O korzyściach z ogólnego rozprzestrzeniania się łacińskiego sposobu pisania w dziedzinie języków słowiańskich* (Warszawa 1865), a następnie w anonimowej recenzji opublikowanej w tym samym roku na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” wystąpił z obroną czeskiego autora tej pracy, J. Ev. Purkyně.

W ramach represji za powstanie styczniowe zamknięto jednak Szkołę Główną, którą po pewnym czasie przekształcono w rosyjski uniwersytet. Jej profesorowie przetrwali ucząc rozmaitych języków – na przykład Józef Przyborowski był w latach 1871–87 lektorem języka niemieckiego, a w swej karierze pedagogicznej uczył też łaciny i greki. Lektorem języka angielskiego był w latach 1872–80 Herman Benni, który pochodził z rodziny o tradycjach lingwistycznych i pedagogicznych – jego matką była rodowita Angielka, Mary Anne White, w domu rodzinnym zaś mówiono po angielsku i wychowywano dzieci według wzorców brytyjskich, dbając przy tym, by sprawnie posługiwały się także językiem polskim, rosyjskim, niemieckim i francuskim.

Syn Hermana, Tytus Junius White Benni, został wybitnym fonetykiem i dydaktykiem języków obcych w odrodzonej Polsce. Jak podaje Stanisław Słoński, wcześniej studiował w Lipsku, doktorat zrobił we Fryburgu szwajcarskim na podstawie dysertacji „Beiträge zur polnischen Wortbildung” (1905), a habilitował się na Uniwersytecie Jagiellońskim na podstawie rozprawy „Samogłoski polskie. Analiza fizjologiczna i systematyka” (1912). Domeną Benniego była fonetyka eksperymentalna, zwłaszcza języka polskiego, której syntezę dał w pracy *Opis fonetyczny języka polskiego* (1920). Tę naukową pasję obrazowo ilustruje tytuł jednej z jego pomniejszych prac, „Istota artykulacyjna syczenia i szumu”. W 1920 roku Benni został mianowany profesorem fonetyki Uniwersytetu Warszawskiego, jednak ze względu na zły stan zdrowia i pracę dydaktyczną (uczył też głuchoniemych) nie podjął obowiązków profesorskich. Najwyraźniej absolutny priorytet miała u niego dydaktyka.

Z archiwum *Acta Philologica*: grafem

W numerze 7 czasopisma z roku 1978 Piotr Ruszkiewicz przybliżyła pionierską teorię grafemu (nie mylić z grafenem, też zresztą polskim wynalazkiem) Jana Baudouina de Courtenay, powszechnie kojarzonego raczej z fonemem (w tym samym numerze pisma Józef Wiktorowicz porusza problem relacji fonem-grafem). Termin *grafem*, w żeńskiej formie *grafema*, pojawia się u Baudouina już w 1901 roku, samo zaś pojęcie dziesięć lat wcześniej. Jeszcze jako student Szkoły Głównej Baudouin wprowadził fundamentalne rozróżnienie między dźwiękami a literami, co w tamtych czasach wcale nie było takie oczywiste nawet w kręgach językoznawczych, a następnie objaśnił różnicę między językiem naturalnym a „grafiką” bądź „abecadłem”, czyli ludzkim wynalazkiem graficznej reprezentacji dźwięków języka. Ruszkiewicz szczegółowo omawia zasady „grafiki” Baudouina, zwanej później grafemiką, jak również jego ewolucję w pojmowaniu grafemu.

Boudouin uwzględnił nawet takie szczegóły jak ruch ręki i ujmował język jako sprawę mózgu oraz indywidualnych umysłów. Z dzisiejszego punktu widzenia jego grafemika jawi się jako prekursorska – *écriture* to wszak kluczowy termin poststrukturalistycznej teorii literatury i feministycznego pisanie siebie, w językoznawstwie kluczową rolę odgrywają kognitywistyka i neurolingwistyka, w kontekście komunikacji internetowej zaś palące stają się na nowo kwestie ortografii, która tak bardzo obchodziła Baudouina, że sformułował jej zasady (fonetyczną, etymologiczną i mieszaną). Baudouin doświadczył wagi pisma niejako egzystencjalnie, gdyż wszystko pisał odręcznie, zachowały się tysiące jego listów. Dzisiaj dużo piszemy na klawiaturze, grafemika jest więc aktualna w inny, nowy sposób.

We wcześniejszym numerze (*Acta Philologica* 5/1972) Piotr Ruszkiewicz przypomniał też zasługi Tytusa Benniego na polu grafemiki. Benni posłużył się terminem *grafem* już dwa lata po jego pierwszym użyciu przez Baudouina i pod jego wpływem, jednak interesowała go nie tyle teoria, co relacja między pisownią a wymową od strony dydaktyki – był autorem czterech podręczników z zakresu ortofonii, opublikowanych w 1924 roku (o wymowie i pisowni angielskiej, niemieckiej i polskiej oraz o wymowie francuskiej), jak również podręcznika *Gramatyka angielska* (1922, wyd. 3). Jako fonetyk Benni przywiązywał ogromną wagę do wymowy – uczył naturalnej wymowy angielskiej, z uwzględnieniem jej cech redundantnych, a także opracował na podstawie polskiej ortografii pomocny system transkrypcji fonetycznej oraz reguły rządzące korespondencją między grafemami i fonemami.

III. Wydział Humanistyczny

W odrodzonym w wolnej Polsce Uniwersytecie Warszawskim stopniowo otwierały się nowe studia filologiczne – germanistyka, której profesorem był wybitny historyk i teoretyk literatury Zygmunt Łempicki, romanistyka, anglistyka, a od 1932 roku również orientalistyka.

Studenci-poeci w wesołych latach dwudziestych

Studenci różnych filologii, również poloniści, trzymali się wówczas razem, tym bardziej, że niektóre wykłady mieli wspólne, a w przerwach między nimi spotykali się w bufecie, gdzie przy bułce z masłem i herbacie z cytryną kwitło życie towarzyskie i toczyły się mniej lub bardziej poważne rozmowy i dysputy. W 1925 roku powstało Koło Literackie Studentów UW – w małej salce przydzielonej przez Uniwersytet organizowano zebrania, dyskusje, wieczory autorskie, awantury i kocie muzyki, które przyciągały rzesze żaków (Kalbarczyk 53–63).

Głównymi animatorami akademickiego życia literackiego byli studenci-poeci, a wśród nich szczególnie zasłynął student (od 1923 roku) filologii angielskiej oraz klasycznej Konstanty Ildefons Gałczyński, zwany Kostkiem lub Kociem. Wokół jego postaci krążyły legendy, na przykład o tym, jak Gałczyński przedstawił profesorowi anglistyki Andrzejowi Tretiakowi pracę seminaryjną, w której zaprezentował sylwetkę nieznanego XV-wiecznego szkockiego poety, autora ballad, sir Gordona Morrisa Cheatsa, opisując koleje jego awanturczego życia i dołączając obszerne fragmenty jego twórczości we własnym przekładzie. I choć po pewnym czasie student wyznał profesorowi, że wszystko to sam zmyślił, profesor nie uwierzył mu (Kalbarczyk 54).

Gałczyńskiego łączyła serdeczna przyjaźń ze studentem polonistyki, późniejszym pisarzem marynistą, Stanisławem Marią Salińskim. Gdy otrzymał od niego w prezencie tom *Boskiej komedii* Dantego w świeżo wznowionym przekładzie Edwarda Porębowicza (1922), wybitnego filologa, znawcy literatur romańskich, tak utrwalił swój zachwyt nad książką w wierszu *Korespondencja z Warszawy*: „Pochyłą Agrykolą / chodzi student; na książkę, / w której cały zatonął, / pada mu światło latarni gazowych i księżycą” (Kass, Gałczyńska 22). Przyjaciele odbywali razem biesiady poetyckie, zwane przez Kostka sympozjonami, a także nocne włóczęgi i eskapady dorożką po mieście w poszukiwaniu przygód. Jednej takiej nocy ujrzeni nad Placem Teatralnym wielką zieloną gwiazdę, przy której Gałczyński na głos marzył, że zostanie poetą równie wielkim jak Aleksander Błok.

Choć Gałczyński studiował obie filologie z ogromnym zapałem, żadnej z nich nie ukończył, a z powodu zaległości na anglistyce stracił możliwość odroczenia służby wojskowej i został powołany do Szkoły Podchorążych Rezerwy w Berezie Kartuskiej. Jednak echa studiów anglistycznych (np. liczne nawiązania do Szekspira czy określenia typu Master of Revels) często pojawiają się w twórczości autora *Balu u Salomona*. Jak wspomina jego córka Kira Gałczyńska, w domu poeta uwielbiał czytać na głos Dantego, Andersena, Dickensa, Szekspira.

Studia filologiczne były dla Gałczyńskiego okresem ożywionej działalności literackiej. Razem z przyjaciółmi współtworzył dwie grupy poetyckie. Do pierwszej, pod nazwą Smok, która powstała w 1924 roku i wydała kilka numerów pisma o tej samej nazwie, wciągnął Gałczyńskiego inny piszący student, Aleksander Maliszewski. Grupa uważała się za romantyczną i radykalnie antymieszczańską, jej nazwa zaś w jakiś sposób antycypuje obecną fascynację studentów smokami. Kontynuacją Smoka była grupa poetycka Kwadryga. Poza uniwersytem studenci-poeci lubili spotykać się w kawiarni „Kresy” na rogu Wareckiej i Nowego Świata. Było to miejsce spotkań całej cyganerii artystycznej Warszawy, gdzie przychodzili zarówno młodzi, jak i starsi poeci, na przykład Julian Tuwim, który

z powodzeniem zabiegał o przedterminowe zwolnienie Gałczyńskiego ze służby wojskowej. Gałczyński zadedykował swego *Porfiriona Osiełka* przyjacielowi Olkowi Maliszewskiemu „na pamiątkę kwiatu jabłoni, który wpadł nam do wspólnej szklanki z mazagranem w »Kresach«” (Kalbarczyk 57). Studenci-poeci mieli swoje hymny, które z lubością odśpiewywali, na przykład *Białego słonia* współautorstwa Gałczyńskiego i Salińskiego.

Inną ulubioną piosenką tej kolorowej gromady był pełen czarnego humoru wiersz Gałczyńskiego, do którego z czasem dorobiono muzykę i który stał się czymś w rodzaju manifestu Smoków. W wierszu Gałczyński grozi, że odejdzie w siną dal i zostawi po sobie „jeno ten czarny frasunek” i „gdzieś tam w knajpce za miastem / niezapłacony rachunek”, na końcu zaś wyraża swoją ostatnią wolę:

Gdy skonam, o moi najdrożsi,
a skonam wieczorem niebieskim,
napiszcie list, przyjaciele,
do panny Felicji Kruszewskiej.

Felicja, słodka poetka,
napisze mi epitafium:
JAKA SZKODA, PANOWIE I PANIE,
ŻE ZNOWU POETĘ SZLAG TRAFIŁ!
(K.I. Gałczyński, *Włożę spodnie czarne, cmentarne* 19)

Felicja studiowała anglistykę i polonistykę mniej więcej w tym samym czasie, co Gałczyński. W jej twórczości znajdziemy echa tych samych wykładów prof. Tretiaka, które zainspirowały Gałczyńskiego do stworzenia postaci fikcyjnego średniowiecznego poety. W tomie *Twarzą na zachód* (1932) poetka zadedykowała prof. Tretiakowi wiersz *Chatterton*. Najwyraźniej profesor zaszczylił swoim studentom bakcyła romantycznego medievalizmu, fascynacji średniowieczem, która u najbardziej kreatywnych z nich przejawiała się w rekonstruowaniu dawnych ballad i romansów, jak to niegdyś czynili Walter Scott i John Keats. Z udanego naśladownictwa najbardziej zasłynął szkocki poeta James Macpherson, który wydał swoje „pieśni Osjana” jako dzieło średniowiecznego barda szkockiego, którego rękopis jakoby odkrył i przetłumaczył na angielski. W jego ślady poszedł młodzieńcki Thomas Chatterton, publikując jako Thomas Rowley rzekomo odkryte poezje średniowieczne, które w rzeczywistości sam napisał. Jak wiemy z legendy, Gałczyńskiemu udało się podobna mistyfikacja w pracy seminaryjnej dla prof. Tretiaka.

W wierszu dedykowanym prof. Tretiakowi Kruszewska wzuwa się w ostatnie chwile Chattertona, wykazując się przy tym doskonałą znajomością życia i twórczości młodego poety, który, nie znalazłszy zrozumienia ani wsparcia u współczesnych, popełnił samobójstwo. Widzimy więc Chattertona samego w Londynie, bez pieniędzy, tęskniącego za rodzinnym Bristolem i gotycką zakrystią, gdzie jako dziecko przesiadywał:

Daleki jest zakrystji starej dach schylony,
litery ksiąg gotyckie, misterne winiety,
za oknem szumi Londyn, obcy, upragniony,
złe miasto, w którym niema miejsca dla poety.
(F. Kruszewska, *Chatterton* 62)

Jedynymi przyjaciółmi i opiekunami poety są ożywione młodzieńczą wyobraźnią, podsycaną głodem i gorączką, średniowieczne osobistości – „w pas mu się kłaniają”, zapraszają ze sobą w drogę, „poeta Thomas Rowley w płaszcz go swój obleka”:

Przedziwne średniowieczne, barwne na nich szaty,
ręce na pierś mu kładą zdławioną lamentem,
konia białego wiodą, a koń jest skrzydlaty,
ściany izby ubogiej napełnia tętentem.
(F. Kruszevska, *Chatterton* 62)

Romantyczna dusza osamotnionego Chattertona („Jak miazdzą, obojętność i wzgarda Walpole’a, / ostatni promień gasi nagła śmierć Beckforda”) wyrывa się do lepszego świata fantazji:

Straszny jest głód śmiertelny, gdy trzewia rozdziera,
ludzie nie zechcą pomóc, Bóg pomóc nie może...
O matko! źle mi było na świecie, umieram.
O miasto snów dziecinnych! O matko! O Boże!

Spięty kolcem ostrogi koń rwie się ku górze,
jak grzmoty grają dzwony w gotyckiej kaplicy,
odjeżdża w poetyckiej królewskiej purpurze
i w lat swych siedemnastu dziwnej tajemnicy.
(F. Kruszevska, *Chatterton* 62)

Rankiem, gdy „wszystko już było cicho”, ludzie, co „do środka się wdarli”, znajdują „podarte rękopisy i trup Chattertona” (Kruszevska, *Chatterton* 63), który uznanie zdobył sobie dopiero po śmierci, m.in. u innego młodo zmarłego romantycznego poety, Johna Keatsa.

Gałczyński powołując do życia swego fikcyjnego barda, Cheatsa, najwyraźniej uczynił aluzję zarówno do Chattertona, jak i do Keatsa. Z kolei w poetyckim testamencie Gałczyńskiego, owym popularnym hymnie Smoków, który z imienia i nazwiska wymienia poetkę Felicję Kruszevską, pobrzmiewa echo podobnego wiersza-testamentu Chattertona. Ton Gałczyńskiego jest wprawdzie dużo lżejszy, ale znając słabość zarówno swej anglistycznej koleżanki Felicji, jak i prof. Tretiaka, student-poeta prawdopodobnie także i tutaj zawarł subtelne aluzje do Chattertona, być może nawet lekko zakpił z romantycznej mody i z Felicji, „słodkiej poetki”. Wydaje się jednak, że w hymnie przeważa uznanie dla wrażliwości, talentu i poczucia humoru koleżanki.

Felicja zapisała się na wyższe studia w zakresie filologii polskiej i angielskiej już w 1918 roku, ale była zmuszona na kilka lat z nich zrezygnować. W ogóle jej droga do wiedzy była trudna i skomplikowana, acz nadzwyczaj uparta. Wznowienie studiów w 1923 roku zbiegło się z rozwojem twórczości poetki. Kruszevska pracowała pod kierunkiem dwóch profesorów – Tretiaka na anglistyce i Ujejskiego na polonistyce. Temu ostatniemu również zadedykowała wiersz i radziła się go w sprawach swego dramatu

Sen, napisanego w listopadzie 1925 roku, którego pierwsza, awangardowa inscenizacja w 1927 roku w Wilnie odbiła się szerokim echem w całym kraju. Kruszevska była więc jedną z pierwszych wybitnych studentek filologii Uniwersytetu Warszawskiego odkąd dopuścił on do studiowania kobiety w 1915 roku. Jeszcze w latach 1927–28 mieszkała w Domu Akademiczek przy ul. Wspólnej 10, skąd adresowane są jej listy do reżysera Edmunda Wiercińskiego (Kruszevska, „Listy” 91–93). Jej dramat *Sen* zyskał uznanie również po wojnie – został wystawiony w Teatrze Wybrzeże, a także przetłumaczony na angielski. Kruszevska miała wielki sentyment do średniowiecza – jako pierwsza przełożyła na język polski adaptację słynnych opowieści arturiańskich w wersji XV-wiecznego pisarza angielskiego Thomasa Malory’ego (Lwów 1937). Jej znajomość kultury Europy zachodniej ugruntowała się w trakcie studiów w Paryżu i Londynie, na które otrzymała stypendium z Kasy im. Mianowskiego, gdzie pracowała od ok. 1928 roku do końca życia. Jak podaje Helena Pniewska, z podróży do Anglii Kruszevska przywozła m.in. umiłowanie twórczości Williama Blake’a (4).

Na wojnie i w konspiracji

Optymizm i dynamika lat dwudziestych, podobnie jak analogicznej dekady poprzedniego stulecia, miały zostać brutalnie przerwane. Gdy nadszedł rok akademicki 1939/1940, prof. Tretiak został właśnie wybrany dziekanem Wydziału Humanistycznego; funkcję tę pełnił jeszcze przez trzy lata w ramach tajnego uniwersytetu. Przeprowadził wówczas ankietę o reformie studiów humanistycznych. Aresztowany w kwietniu 1944 roku pod cudzym nazwiskiem, był przez ponad trzy miesiące więziony na „Pawiaku”, skąd zwolniono go, nie odkrywszy jego prawdziwej tożsamości. Jednak w trzecim dniu powstania Niemcy zabrali profesora jako „zakładnika” razem z kilkoma innymi mieszkańcami domu profesorskiego na Nowym Zjeździe i prawdopodobnie tego samego dnia wszystkich rozstrzelali, bo od tamtej pory już profesora nie widziano. W czasie wojny prof. Tretiak nie zaniedbywał pracy literacko-naukowej: przełożył *Zbrodnię w katedrze* T. S. Eliota, a także z pamięci fragmenty *Opowieści kanterberyjskich* Chaucera, pisał też własne wiersze – w płonącej Warszawie przepadł m.in. cykl jego sonetów na każdą sztukę i poemat Szekspira (Borowy 262–264).

Dawna studentka prof. Tretiaka Felicja Kruszevska żywo angażowała się w działania podziemia w okupacyjnej Warszawie. Mimo przepracowania i wyczerpania nerwowego znajdowała czas i siły także na twórczość własną – jej *Hymn Polski Walczącej* został nagrodzony na konkursie konspiracyjnym jednego z podziemnych pism. Zginęła w 1943 roku w do końca nie wyjaśnionych okolicznościach. Zagrożona więzieniem opuściła Warszawę w marcu tego roku, udając się na wieś do matki. W czasie podróży pociągiem natrafiła na łapankę i być może doznała udaru serca i zmarła. Jednak wiele wskazuje na to, że mogło być inaczej. Poetka wcześniej wielokrotnie powtarzała, że żywa nie da się wziąć hitlerowcom. W chwili zatrzymania pociągu przez Niemców poprosiła współpasażerkę o przekazanie jej rzeczy w razie jakiegoś wypadku rodzinie, a po chwili już nie żyła. Według jeszcze innej wersji wydarzeń, aresztowana w łapance, Kruszevska zmarła w więzieniu w Radomiu (Pniewska 3–4).

Kolega Felicji ze studiów, Konstanty, po zmobilizowaniu w kampanii wrześniowej trafił do niewoli i spędził wojnę w obozach jenieckich. Po wojnie przebywał od maja do końca 1945 roku w obozie przejściowym w Höxter nad Wezerą. Przydała mu się wtedy znajomość angielskiego: dzięki niej mógł jako pomocnik oficera łącznikowego komendanta obozu, Anglika, brać udział w obronie Polaków sądzonych za rozmaite wykroczenia. Zachowało się z tego okresu zdjęcie poety ubranego na wzór angielskiego żołnierza, ostrożnie niosącego dzbanek z kawą i talerz z kromkami chleba (Kass 40).

IV. Wydział Filologiczny

W odbudowanym po II wojnie światowej Uniwersytecie wszystkie neofilologie, łącznie z polonistyką i sławistyką, funkcjonowały w ramach jednego Wydziału Filologicznego. Katedrę anglistyki zorganizował na nowo prof. Stanisław Helsztyński, który podczas okupacji niemieckiej zajmował się tajnym nauczaniem. Po latach, na jubileusz 85-lecia współpracownicy, uczniowie i przyjaciele dedykowali mu nr 9 czasopisma *Acta Philologica*, a w nim opis drogi naukowej i bibliografię prac Jubilata, a także artykuły znanych anglistów i amerykańistów, m.in. Ireny Dobrzyckiej, Wiesława Furmańczyka, Witolda Ostrowskiego i Margaret Schlauch.

Nestor Wydziału i jego wybitne absolwentki

Postacią, która łączy kilka epok w historii warszawskiej neofilologii i różne jej środowiska jest prof. Andrzej Bogusławski, który już jako licealista przysłuchiwał się obradom Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, gdzie trafił przez znajomych swojego ojca, którzy dowiedzieli się o jego językoznawczych zamiłowaniach. Profesor szczególnie zapamiętał z tego okresu Halinę Koneczną, wybitną badaczkę gwary łowickiej, która w owym czasie była zarówno członkiem Towarzystwa, jak i docentem fonetyki ogólnej Uniwersytetu Warszawskiego. Był rok 1947. Zebrania Wydziału I Towarzystwa Naukowego Warszawskiego odbywały się w lokalu Seminarium Historii Literatury UW. Po paru latach młody Andrzej Bogusławski został studentem sławistyki w Uniwersytecie Warszawskim, którą ukończył w 1953 roku, stając się stopniowo uznanym autorytetem w dziedzinie lingwistyki, szczególnie w zakresie teorii języka oraz pogranicza językoznawstwa i filozofii. Z czasem został członkiem zwyczajnym Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, którego wykłady słuchał jako szesnastolatek. Prof. Bogusławski jest twórcą teorii gramatyki operacyjnej szeroko stosowanej w badaniach empirycznych, a także autorem wielu prac, m.in. wielokrotnie wydawanego „Słownika polsko-rosyjskiego i rosyjsko-polskiego”.

W styczniu 1965 roku prof. Andrzej Bogusławski wygłosił swój legendarny wykład, „O założeniach semantyki”, którego idee natchnęły Annę Wierzbicką, obecną profesor Uniwersytetu w Kanberze, do stworzenia nowatorskiego „naturalnego metajęzyka semantycznego”, NSM (*natural semantic metalanguage*), osiągnięcia uhonorowanego nagrodą Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej. Prof. Wierzbicka tak opisuje tamten moment: „Wybitny

językoznawca, obecnie profesor emerytowany, mówiąc o założeniach semantyki wystąpił z tezą, że muszą istnieć jakieś bardzo proste słowa, które powtarzają się we wszystkich językach. To była stara idea Leibniza, który wierzył, że istnieją pojęcia wrodzone wszystkim ludziom. Idea ta uważana była przez długi czas za utopię, ponieważ Leibniz nigdy nie podał kompletnej listy, ani nawet wielu konkretnych przykładów. A Bogusławski po trzystu latach wystąpił z tezą, że językoznawstwo współczesne, które ma bardzo dużą bazę empiryczną, może szukać tych elementarnych jednostek. W czasach Leibniza nie znano tylu języków i nie było takich szerokich badań porównawczych. Teraz jednak językoznawstwo powinno to robić” (Olszewska). Anna Wierzbicka przyjęła ideę prof. Bogusławskiego jako „wspaniały program” na całe swoje naukowe życie. Jeszcze przed wyjazdem z Polski w 1972 r. wystąpiła z listą 14 pojęć podstawowych, z których później pozostało 10, zaproponowanych na podstawie języków europejskich. Po wyjeździe do Australii realizowany przez nią i jej współpracowników program badań empirycznych nad językami świata doprowadził do rozpoznania i opisania ok. 65 takich pojęć i prostych zasad ich łączenia.

Podobnie jak wiele teorii naukowych, teoria naturalnego metajęzyka semantycznego ma zarówno swoich zwolenników, jak i przeciwników, jest jednak znana na całym świecie i znalazła swoje zastosowanie w językoznawstwie kognitywnym, nauczaniu języków, leksykografii, antropologii i komunikacji międzykulturowej. Zdaniem rosyjskiego językoznawcy Igora Mielczuka ta teoria jest dla semantyki tym, czym nauka o budowie atomu dla fizyki i chemii, a zarazem jest skrojona na ludzką miarę, odwołuje się bowiem do intuicji i introspekcji i opisuje sens wyłącznie za pomocą środków języka naturalnego. W jednej ze swoich rozlicznych publikacji, książce *Co mówi Jezus*, Wierzbicka dowodzi, że uniwersalistyczny przekaz Ewangelii można oddać bez żadnych zniekształceń i naddatków kulturowych jedynie przez uniwersalny język taki jak NSM.

Choć od wielu lat mieszka i pracuje w Australii, prof. Wierzbicka podkreśla swoje związki z Polską: „Tu był mój punkt wyjścia – Andrzej Bogusławski. On sam realizuje swoją ideę nieco inaczej, nasze drogi naukowe się rozeszły, ale podstawowe założenie jest to samo” (Olszewska). W Instytucie Anglistyki UW jej teorię stosuje jej polski doktorant dr hab. Paweł Kornacki. Anna Wierzbicka urodziła się w Warszawie, tutaj przeżyła wojnę i okupację, a w wieku sześciu lat, w czasie powstania warszawskiego, została oddzielona od ojca i wywieziona z matką i starszą siostrą do obozu pracy w Niemczech. Do Warszawy wróciła w 1947 roku. W nagrodę za świetne wyniki w nauce dostała się w wieku szesnastu lat bez egzaminu na Uniwersytet Warszawski, gdzie studiowała polonistykę, skupiając się szczególnie na literaturze staropolskiej i gramatyce historycznej. W Australii zaś znalazła idealnego współpracownika i partnera intelektualnego w swoim byłym studencie, Cliffie Goddardzie, obecnie profesorze językoznawstwa na uniwersytecie Griffith w Brisbane, z którym od wielu lat wspólnie rozwija teorię NSM. Wydaje się, że ta teoria w dużej mierze wyrosła z życiowego doświadczenia Anny na przecięciu kultur, które sceptycznie nastawiło ją do językoznawczego anglocentryzmu. Jej drogę naukową szczegółowo opisał prof. Jerzy Bartmiński.

Perspektywa wschodnioeuropejska ukształtowała też profil naukowy innej wybitnej absolwentki Wydziału Filologicznego, Ewy Majewskiej Thompson, która ukończyła

tutaj w 1963 roku filologię rosyjską i angielską. To przygotowanie zapewne pomogło jej wybrać temat i napisać rozprawę doktorską porównującą formalizm rosyjski i Nową Krytykę, obronioną na Uniwersytecie Vanderbilt w Stanach Zjednoczonych w 1967 roku. Później prof. Thompson zajmowała się literaturą rosyjską i polską, ujmując ich wzajemne relacje z perspektywy studiów postkolonialnych. Do jej najważniejszych prac opublikowanych w XXI wieku należą: książka *Trubadurzy imperium. Literatura rosyjska i kolonializm* (Kraków 2000), rozdział „Postcolonial Russia” w *A Historical Companion to Postcolonial Literatures: Continental Europe and its Empires* (Edinburgh 2008), artykuł „Ways of Remembering: the Case of Poland” (*Toronto Slavic Quarterly* 12/2005), artykuł „Sarmatyzm i postkolonializm” (*Europa* 137/2006). W Polsce pisuje też w *Tekstach Drugich* i *Arcanach*, w USA zaś głównie w *The Washington Times*, *Slavic and East European Journal* i *Slavic Review*. Jest redaktorem kwartalnika *Sarmatian Review* oraz członkiem Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie. Prof. Thompson jest profesorem literatury porównawczej i sławistyki na Uniwersytecie Rice w Houston, wykladała też m.in. na uniwersytetach Indiana, Vanderbilt, Indiana State, Virginia i Ohio. W 2015 roku została uhonorowana Nagrodą Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie za upowszechnianie kultury i literatury polskiej w świecie.

Wybitną absolwentką Wydziału Filologicznego jest również Jolanta Jastrzębska, która w latach 1963–68 studiowała tu równoległe filologię polską i węgierską. Jolanta Jastrzębska urodziła się 26 stycznia 1945 roku w obozie pracy w Leipzig, by rok później powrócić z rodzicami do Warszawy. Tutaj też po ukończeniu studiów pracowała przez rok w Katedrze Filologii Polskiej UW, od 1970 roku zaś aż do przejścia w 2009 roku na emeryturę pracowała na Uniwersytecie w Groningen. W 1989 roku obroniła tam swój napisany po francusku doktorat na temat postaci tragicznych i groteskowych we współczesnej literaturze węgierskiej, który został opublikowany przez wydawnictwo Rodopi w Amsterdamie i nagrodzony w 1991 roku przez Międzynarodowe Towarzystwo Hungarologów. Jolanta Jastrzębska jest też autorką napisanej po węgiersku wspólnie z László Kemenes Géfinem książki na temat erotyki w dwudziestowiecznej powieści węgierskiej lat 1911–1947 (Budapeszt 1998), za którą otrzymała nagrodę Węgierskiego Stowarzyszenia Pisarzy, tzw. Książkę Roku 1998, w kategorii eseju. Ostatnio opublikowała po holendersku zbiór esejów o prozie węgierskiej (Amsterdam 2006). Uniwersytet w Groningen odznaczył prof. Jastrzębską z okazji 25-lecia jej pracy tzw. Academie Penning. Z okazji 60-lecia zaś prof. Jastrzębska została uhonorowana przez Węgierskie Ministerstwo Spuścizny Narodowej odznaczeniem Pro Cultura Hungarica, przyznany jej za zasługi w propagowaniu literatury i kultury węgierskiej za granicą. W latach 2004–2008 prof. Jastrzębska prowadziła wykłady gościnne w Katedrze Filologii Węgierskiej UW, poświęcone literaturze węgierskiej różnych okresów. Pod jej kierunkiem powstała praca doktorska Magdaleny Roguskiej o poszukiwaniu tożsamości w kobiecej prozie węgierskiej.

Artykuły tych trzech uczonych znajdziemy w niniejszym tomie jubileuszowym *Acta Philologica*.

V. Wydział Filologii Obcych/Neofilologii

W 1968 roku doszło do podziału Wydziału Filologicznego i wyodrębnienia się, z jednej strony, Wydziału Filologii Polskiej i Słowiańskiej, z drugiej zaś, Wydziału Filologii Obcych, noszącego od 1975 roku nazwę Wydziału Neofilologii i obejmującego anglistykę, germanistykę, romanistykę, hungarystkę, iberystkę (od 1972 roku), italianistykę (od 1982 roku) i orientalistykę (do 2005 roku). Założono wówczas czasopismo *Acta Philologica*. W gronie jego pierwszych redaktorów byli m.in. prof. Witold Doroszewski (polonista) i dr Maciej Żurowski (romanista), redakcji zaś przewodniczył orientalista prof. Jan Reychman. Po podziale czasopismo zostało przy Wydziale Filologii Obcych/Neofilologii.

Z archiwum *Acta Philologica*

Pierwsze numery czasopisma szczególnie obfitowały w prace z zakresu recepcji, komparatyki, czy badań nad przekładem (zob. tab. 2).

Tabela 2. Lista wybranych prac, które ukazały się w *Acta Philologica* w latach 1968–92

Nr pisma	Autor artykułu	Tytuł artykułu
Nr 1	Jerzy Szkup	Recepcja prozy Ernesta Hemingwaya w Polsce Ludowej (1945–65)
Nr 2	Michał Cieśla	Niemiecki słowianofil Henryk Nitschmann jako tłumacz serbochorwackiej poezji ludowej
	István Csapláros	Jan Praun – budapeszteński tłumacz literatury polskiej na język niemiecki oraz sprawa recepcji tej literatury na Węgrzech
	Andrzej Sieroszewski	Z problematyki węgierskiej i polskiej powieści historycznej w XIX wieku
Nr 3	Jan A. Czochralski	Die Vergangenheitstempora im Deutschen und Polnischen
	Jan Reychman	Z zapożyczeń orientalnych w języku węgierskim: betyár i jego pochodne
Nr 4	István Csapláros	Tradycje kościuszkowskie na Węgrzech
Nr 5	Antoni Krawczykiewicz	Zapożyczenia rosyjskie w języku węgierskim
Nr 6	István Csapláros	Z dziejów węgiersko-fińskich stosunków literackich
	Elżbieta Cygielska-Guttman	Aleksander Petöfi: Z motywów ludowych
	Marian Gawalewicz	

	Marek Gołębiowski Andrzej Weseliński	<i>Hamlet</i> Wyspiańskiego a <i>Hamlet</i> Gałczyńskiego Głosy polskiej krytyki literackiej o twórczości K. Dickensa w okresie modernizmu
Nr 7	Antoni Krawczykiewicz	Fińskie fonemy spółgłoskowe w porównaniu z polskimi
Nr 8	István Csapláros Elżbieta Cygielska-Guttman Jerzy Jakubiuk Andrzej Sieroszewski Maria Walecka	Droga Jókaiego do masowego czytelnika w Polsce Janós Tomcsányi, tłumacz i popularyzator literatury polskiej na Węgrzech Problematyka polska w <i>Powieści przyszłego stulecia</i> Móra Jókaiego Pierwsze powieści historyczne Móra Jókaiego i Zygmunta Kaczkowskiego Le Temps dans <i>Les fleurs du mal</i> de Charles Baudelaire et dans le <i>Vade-mecum</i> de Cyprian Norwid. Structure imaginaire et signification
Nr 9	Róża Jabłkowska Wanda Krajewska Franciszek Lyra Wanda Nadobnik	Shakespeare's Sonnets: The Poetic Image in Recent Polish Translations Dramat narodowy W.B. Yeatsa i Stanisława Wyspiańskiego Stanisław Przybyszewski w Ameryce Stanisław Helsztyński: A Translator
Nr 10	Alina Kreisberg Ludomir Przystaszewski	Kategoria aspektu w językach polskim i włoskim. Przyczynek do teorii przekładu Observations sur les suffixes de noms d'action d'après un dictionnaire français-anglais du début du XVIIIe siècle
Nr 11	István Csapláros Wanda Rulewicz Piotr Salwa	Historia o przygodzie żałosnej księżniczki finlandzkiego Jana i królowej polskiej Katarzyny Bertold Brecht and John Arden's Drama Alcuni aspetti della prima edizione a stampa del Decameron in Francia
Nr 12	Anna Dutka	Les verbes impliquant la valeur logique du complément en français et en polonais
Nr 13	Leszek Biały	„Zwodzić z Sewilli” Tirsa de Moliny i „Don Juan” Moliera

Nr 14	Elżbieta Cygielska-Guttman Karol Sauerland	Bibliografia literatury polskiej na Węgrzech Goethe und die Französische Revolution
Nr 18	Lucyna Aleksandrowicz-Pędich Elżbieta Milewska Anna Tylusińska-Kowalska Teresa Worowska	Chinese and Japanese Influences in Ezra Pound's Poetry Tematy polskie w literaturze portugalskiej do końca XIX w. Recepcja twórczości Giovanniego Battisty Niccoliniego na ziemiach polskich w latach 1823–1863 Endre Ady – przekładalny czy nieprzekładalny?
Nr 20	Joanna Ugniewska	Giacomo Leopardi w oczach krytyki włoskiej
Nr 21	Elżbieta Artowicz	O budowie tzw. ciągów definicyjnych (na materiale definicji leksykalnych polskich i węgierskich)

W późniejszych tomach tego rodzaju badania były oczywiście nadal obecne – np. Grażyna Bystydzińska pisała o recepcji Jane Austen w Polsce (nr 31), Csilla Gizińska o micie miasteczka w prozie Brunona Schulza i Gyuli Krúdyego (nr 37), Dominika Oramus o Japonii widzianej oczami Angeli Carter (nr 33), czy Hanna Serkowska o *Włochach wielokulturowych* (nr 45).

Ukazywały się też tomy zbudowane częściowo lub w całości wokół wybranego problemu, jak np. nr 24, poświęcony problemom nauczania i przekładu języków specjalistycznych, takich jak język medyczny, o którym pisała Krystyna Wróblewska-Pawlak, czy nr 25, poświęcony literaturze i jej pograniczom, a w nim np. artykuł Izabelli Zatorskiej o polskich dziennikach z podróży u schyłku XVII wieku, czy artykuł Marka Paryża o amerykańskiej tożsamości w powieści *Wieland* Charlesa Brockdena Browna. W tomach językoznawczych szczególnie mocno reprezentowana była teoria relewancji, stosowana zarówno do szczegółowych analiz, jak i omówiona bardziej ogólnie przez Ewę Mioduszeuską (nr 28 i 38). Jednakże spotykamy różnorodność podejść teoretycznych, jak np. składniowe ujęcie problemu spójnika w artykule Jadwigi Wajszczuk (nr 21), zastosowanie superkategorii do analizy zdania w artykule Jana Rusieckiego (nr 22), podejście kognitywistyczne Elżbiety Górskiej (nr 24, 34), generatywne Romulada Gozdawa-Gołębiowskiego (nr 30), czy analizę tekstu Anny Kieliszczuk (nr 34). Duża różnorodność cechuje też tomy literaturoznawcze, podejmujące czy to tematy niszowe, jak teatr afrykański w artykule Bożenny Chylińskiej (nr 25), czy nowe trendy, jak posthumanizm w artykule Agaty Preis-Smith na temat koncepcji artystki w filmie Jane Campion *The Piano* (nr 35). Znajdziemy też artykuły podnoszące kwestie metodologiczne, np. potrzebę określenia na nowo pojęcia komparatystyki, o której pisze Tomasz Pszczółkowski (nr 33), a także interesujące syntezy i przekroje, np. w artykule Bożenny Bojar „Jeden język – różne światy” (nr 32). Rozmiarowo tomy *Acta Philologica* oscylowały od szczupłych do całkiem pokaźnych: np. tom 37 zawierał, oprócz noty „Od

Redakcji” i wspomnienia Małgorzaty Grzegorzewskiej o profesorze Grzegorzu Since, aż 43 artykuły i liczył sobie 343 strony.

Weseli Hamleci i inne studenckie grupy zainteresowań

Na początku XXI wieku tradycje studentów-artystów kontynuuje grupa dramatyczna The Cheerful Hamlets, która powstała w 1996 roku, by po kilku przerwach pręźnie wznowić działalność w roku akademickim 2010/2011. W skład grupy wchodzi studenci anglistyki, a także jej absolwenci oraz studenci innych kierunków UW i uczestnicy programów wymian międzynarodowych (Erasmus) – obecnie około 25 osób (aktorów, scenografów, makijażystów). Grupa ma swojego opiekuna naukowego, a jej sprawami organizacyjnymi zajmuje się wybierany co roku zarząd. Jak mówi obecna prezes zarządu Maria Piątkowska, każda osoba zaangażowana w działalność Hamletów może zarówno występować na scenie, jak i reżyserować czy odpowiadać za scenografię, w zależności od wystawianej sztuki i organizacji pracy. Repertuar wybierają wszyscy wspólnie przez głosowanie. Obsada zależy od reżysera i castingu, ale Hamleci starają się dbać o sprawiedliwe rozdzielanie ról i wymieniać się głównymi i drugoplanowymi rolami w możliwie najbardziej sprawiedliwy sposób. Próby do przedstawień odbywają się w Instytucie Anglistyki oraz, jeśli zajdzie potrzeba dodatkowych spotkań, w mieszkaniach lub parkach. Przeważnie wystawiane są dwie, a ostatnio nawet trzy sztuki rocznie. Spektakle odbywają się w Domach Kultury (Dom Kultury Łowicka) lub pomniejszych warszawskich teatrach (Teatr Za Daleki na Ursynowie), raz nawet w teatrze Kamienica przy Alei Solidarności.

Jak wyjaśnia Maria Piątkowska, nazwa grupy może być dla niektórych myląca, jako że w swej dotychczasowej historii Hamletom nie zdarzyło się jeszcze wystawiać dzieł Szekspira. W swoim repertuarze skupiają się na sztukach komediowych, przede wszystkim czarnych komediach, które są ich do perfekcji dopracowanym konikiem. Adaptują sztuki brytyjskich oraz amerykańskich pisarzy, popularyzując kulturę języka angielskiego. W swoim dorobku mają: *Arsenic and Old Lace*, *Night of January 16th* (sztuka stricte kryminalna, nie komedia), *Blithe Spirit*, *Murder by Death*, *The Importance of Being Earnest*, *Wyrd Sisters* i *Maskerade* (w adaptacjach Stephena Briggsa), *Mad Breakfast*, *Sorry*, *Wrong Number*, a także adaptacje odcinków serialu *Fawlty Towers*.

W 2015 Hamleci mieli też premierę własnej sztuki, *Lairmates*, komedii napisanej i wyreżyserowanej przez członków grupy, Samira Malki i Maćka Tomaszewicza. Sztuka powstała z potrzeby przygotowania odpowiedniego repertuaru na festiwal fantastyki Pyrkon w Poznaniu, na który Hamleci zostali zaproszeni do bloku angielskojęzycznego. Samir i Maciek zaferowali, że sami spróbują sprostać wyzwaniu, pisząc własną sztukę. W efekcie powstała rzecz, której charakter świetnie oddaje opis Samira:

George i Dave w jednym stali domu. A właściwie to w leżu, bo Dave jest smokiem. Całymi dniami gra na konsoli i właściwie robi niewiele poza tym, ale już niedługo będzie musiał ruszyć swoje luskowate cielsko ze sterty złota. Właścicielka zaraz przyjdzie po czynsz, George chce przyprowadzić dziewczynę, a krasnoludy i sąsiad Dratewka nie ułatwiają im tego wtorku w najmniejszym stopniu. (cytat z plakatu sztuki)

Tak naprawdę sztuka przedstawia miłośników fantastyki trochę w krzywym zwierciadle. Jest smok, są krasnoludy, jest księżniczka, ale całą akcję osadzono w „rzeczywistym” świecie, a konkretnie w akademiku studenckim. Ta odrobina ironii bynajmniej nie zraziła bywalców Pyrkonu, jako że Hamleci ponownie zostali zaproszeni na festiwal, tym razem z premierą *Superheroes*. Poza tym dostają liczne zaproszenia na gościnne występy w różnych warszawskich klubokawiarniach.

Wśród wielu nurtów studenckiego życia naukowego warto wspomnieć na koniec o kontynuacji tradycji mediewistycznej w ramach Sekcji Mediewistycznej Koła Naukowego studentów anglistyki, której pierwszymi animatorami byli Tomek Piątkowski i Asia Szwed. Sekcja zorganizowała dwie ogólnopolskie konferencje studenckie. Druga z nich, dedykowana głównie tematyce staroangielskiej, przyciągnęła nawet uczestników z innych krajów, owocem pierwszej zaś był zbiór artykułów opublikowanych w studenckim czasopiśmie *Folio* w 2009 roku. Ostatnio dużym zainteresowaniem cieszy się komiks superbohaterski. Jego miłośnicy utworzyli Sekcję Komiksu i Literatury Graficznej, która działała w Instytucie Anglistyki w latach 2013–15 pod przewodnictwem Przemka Górniaka. Z inicjatywy Niezależnego Stowarzyszenia Studentów UW organizowane są Wieczorki Komiksowe, na których odbywają się prelekcje i dyskusje, np. w 2016 roku Przemek, niedługo przed obroną swego doktoratu, zaprezentował w ich ramach historię komiksu w Polsce oraz historię komiksu superbohaterskiego w Stanach Zjednoczonych.

Acta Philologica 2016

Oto z okazji dwustu lat istnienia Uniwersytetu Warszawskiego ukazuje się specjalny, jubileuszowy numer *Acta Philologica* – obszerny, tematycznie bogaty tom, na który składają się prace międzynarodowej społeczności akademickiej, od doktorantów po profesorów. Wśród autorów są uczeni związani ze znamienitymi ośrodkami akademickimi w Polsce i zagranicą. Sylwetki trzech wybitnych absolwentek Uniwersytetu Warszawskiego – profesor językoznawstwa Anny Wierzbickiej (Australia) oraz dwóch literaturoznawczyń, prof. Ewy Thompson (Stany Zjednoczone) i dr Jolanty Jastrzębskiej, profesor emerytowanej Uniwersytetu w Groningen (Holandia) – zostały przedstawione w sekcji dotyczącej Wydziału Filologicznego. W gronie autorów są również: Philippe Caron, emerytowany profesor językoznawstwa francuskiego (Uniwersytet w Poitiers), specjalizujący się głównie w badaniach nad klasycznym językiem francuskim, aktualnie pracujący m.in. nad odtworzeniem wymowy francuskiej z ok. 1700 r. (dla potrzeb aktorów i śpiewaków operowych) oraz dr Kirsti Siitonen, profesor języka fińskiego na Uniwersytecie w Turku, zajmująca się głównie fińskim jako drugim językiem oraz promocją fińskiego i kultury fińskiej poza Finlandią, a także profesorowie literaturoznawstwa francuskiego – Colette Camelin, emerytowana profesor Uniwersytetu w Poitiers, prof. Regina Bochenek-Franczakowa (Uniwersytet Jagielloński), zajmująca się francuską powieścią epistolarną okresu Oświecenia i powieścią okresu Rewolucji, autorka wielu publikacji na temat twórczości George Sand, jak również Maja Pawłowska (Uniwersytet Wrocławski), specjalistka w zakresie teorii powieści i literatury i piśmiennictwa XVII wieku.

Artykuły z zakresu literatury i kultury angielskiej nadesłali: znana szekspiolog, prof. Krystyna Kujawińska Courtney (Uniwersytet Łódzki), mediewistka, dr hab. Anna Czarnowus (Uniwersytet Śląski), dr Anna Gutowska i dr Paulina Kamińska – obie z Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, mgr Anna Paluchowska-Messing (Uniwersytet Jagielloński) oraz pracownicy i doktoranci Wydziału Neofilologii Uniwersytetu Warszawskiego – prof. Bożenna Chylińska, dr hab. Małgorzata Łuczyńska-Hołdys, dr Lucyna Krawczyk-Żywko, mgr Lukáš Douděra i mgr Katarzyna Fetlińska. Artykuły napisali ponadto: profesor Uniwersytetu Łódzkiego Tomasz Kaczmarek, specjalizujący się w teatrze i dramacie francuskim pierwszej połowy XX wieku oraz znawca literatury węgierskiej, dr hab. Zoltán Németh z Uniwersytetu Konstantyna Filozofa w Nitrze (Słowacja).

Otrzymaliśmy też artykuły z zakresu rzadszych specjalności: onomastyki literackiej, którą uprawia mgr Martyna Gibka (Uniwersytet Gdański), japonistyki, którą zajmuje się dr Marcelina de Zoete-Leśniczak (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), rumunistyki, którą reprezentują dr Emilia Ivancu i dr Tomasz Klimkowski (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), portugalistyki, reprezentowanej przez mgr Grażynę Jadwiszczak (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), italianistyki, reprezentowanej przez dr Joannę Janusz (Uniwersytet Śląski), czy postkolonialnej powieści sudańskiej, o której piszą dwaj doktoranci z Uniwersytetu w Teheranie, Mohsen Maleki i Ali Salami. W gronie autorów jest też arabistka i islamoznawca, dr Magdalena Lewicka (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu) oraz historyk sztuki, dr Filip Lipiński (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu). Literaturoznawstwo fińskie i węgierskie reprezentują, odpowiednio, mgr Joanna Elantkowska-Białek i mgr Maciej Sagata, oboje związani z Uniwersytetem Warszawskim.

W gronie autorów jest również osoba bardzo zasłużona dla Instytutu Romanistyki Uniwersytetu Warszawskiego, dr Marc Quaghebeur – wielki znawca i propagator literatury i kultury belgijskiej; w jednej osobie krytyk literacki, historyk literatury, poeta i autor jednej powieści, pełniący wiele funkcji, m.in. od 1980 roku do dziś, funkcję Dyrektora Archiwum i Muzeum Literatury przy Bibliotece Królewskiej w Brukseli.

Bibliografia

- Bartmiński, Jerzy. „Droga naukowa Anny Wierzbickiej. Od składni polskiej prozy renesansowej do semantyki międzykulturowej”. *Teksty drugie* 1–2 (2011): 218–238.
- Borowy, Waclaw. „Wspomnienia pośmiertne: Andrzej Tretiak (1886–1944)”. *Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego* 31–38 (1938–45): 262–264.
- Brodziński, Kazimierz. *Mowy i pisma patriotyczne oraz O powołaniu i obowiązkach młodzieży akademickiej*. Oprac. Ignacy Chrzanowski. Kraków: Biblioteka Narodowa, 1926.
- Gałczyński, Konstanty Ildefons. *Poezje*, t. I. Warszawa: Czytelnik, 1979.
- Kalbarczyk, Paulina. „Historia pewnej przyjaźni”. *Topos* 4.143 (2015): 53–63.
- Kass, Wojciech, Kira Gałczyńska. „W oczekiwaniu na najwyższy ton”. Rozmowa z Kirą Gałczyńską. *Topos* 4.143 (2015): 19–37.

- Kass, Wojciech. „Gałczyński urzeczowiony”. *Topos* 4.43 (2015): 39–45.
- Kruszewska, Felicja. „Chatterton”. *Twarzą na zachód*. Warszawa: Instytut Literacki, 1932. 62–64.
- Kruszewska, Felicja. „Listy Felicji Kruszewskiej do Edmunda Wiercińskiego”. *Sen*. Gdańsk: Teatr Wybrzeże, 1973. 91–94.
- Listy Chopina*. Narodowy Instytut Fryderyka Chopina. Web. 26.06.2016.
- Mikulski, Zdzisław. „Towarzystwo Naukowe Warszawskie – trzy wcielenia – podobieństwo w odmienności”. *Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego* 65 (2002): 14–32.
- Olszewska, Karolina. „Prof. dr hab. Anna Wierzbicka: moja teza jest prowokacyjna”. Rozmowa z prof. Anną Wierzbicką. *PAP – Nauka w Polsce*. Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Web. 29.06.2016.
- Pniewska, Helena. „Twórczość Felicji Kruszewskiej”. *Sen*. Gdańsk: Teatr Wybrzeże, 1973. 3–8.
- Rottermund, Krzysztof. „Elsner i Chopin na pogrzebie Staszica”. *Ruch Muzyczny* 1 (2000): 33–34.
- Skarżyński, Mirosław. „Jan Baudouin de Courtenay and Henryk Ułaszyn in Light of Their Correspondence”. *Studia Linguistica Universitatis Jagellonicae Cracoviensis* 127 (2010): 79–100.
- Słoński, Stanisław. „Ś. p. Tytus Benni (1877–1935)”. *Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego* 28 (1935): 95–97.
- Szweykowski, Wojciech Anzelm. *Uwagi nad wyższemi szkołami polskimi w porównaniu do niemieckich i Plan Nauk*. Warszawa, 1808.
- Tańska-Hoffmanowa, Klementyna. *Pisma pośmiertne. Tom I, Pamiętniki*. Berlin: B. Behr, 1849.
- Wierzyński, Kazimierz. *Życie Chopina*. Białystok: Krajowa Agencja Wydawnicza, 1990.
- Wójcik, Zbigniew. „Kontakty Stanisława Staszica ze środowiskiem naukowym Krakowa w latach 1790–1826”. *Prace Komisji Historii Nauki Polskiej Akademii Umiejętności* 9 (2009): 5–28.